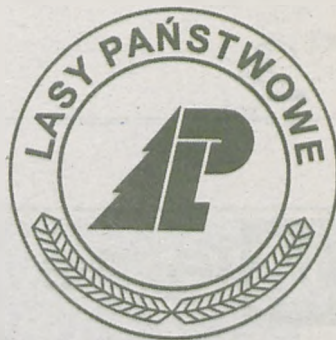




Z wieści z lasu



Krzysztof Schwartz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Szanowni Czytelnicy!

Złota jesień już się kończy. Robi się coraz ciemniej i zimniej, trzeba więc zacząć przepalać w naszych domach. Węgiel, olej i gaz są coraz droższe, może więc pomyśleć o czymś tańszym i ekologicznym, na przykład o drewnie? Jakże, gdzie i za ile drewno opałowe można nabyć, informuje m.in. Stanisław Wilczyński - mój zastępca.

Zima minie szybko, a wiosną znów zaczniemy upiększać nasze przydomowe ogrody. Może jeszcze nie na przyszłą wiosnę, ale za 2-3 lata drzewko z grzybnia wybranego gatunku np. rydza posadzić będzie można w ogródku, by potem zbierać pod nim pyszne grzyby na obiad. W jaki sposób będzie to możliwe, informuję w tekście o sadzonkach mikoryzowanych.

3 listopada wszyscy myśliwi uczcili dzień swego patrona, Świętego Huberta. Odbyły się tradycyjne, uroczyste polowania. Echo sygnałów myśliwskich jeszcze można usłyszeć. Przeczytajcie Państwo, kim był Hubert i dlaczego został świętym i patronem łowców. A jak o polowaniach mowa - to i o zwierzyńcu wspomnieć warto. Pyszne przepisy na dziczyznę i adresy sklepów, w których można ją nabyć (dla niepolujących) - na drugiej stronie.

W lesie pod Żerkowem mieszka i urzęduje leśniczy Jacek Gola. Leśniczówka nowa i piękna, ale lasy jeszcze piękniejsze. O swym gospodarstwie i ciekawostkach związanych z leśnictwem Roznarynów opowiada z pasją.

W numerze także inne ciekawe teksty. Zapraszamy.



GDZIE, JAK I ZA ILE?

Kupujemy drewno

Drewno - opał najbardziej ekologiczny, bo w pełni odnawialny, atrakcyjny jest też ze względu na dobrą cenę. Mimo że ogólnie polecany, w końcu roku to towar najbardziej poszukiwany i bardzo trudno go dostać. Dlaczego tak się dzieje?

- Ilość drewna opałowego przeznaczanego na sprzedaż jest ograniczona przepisami - mówi Stanisław Wilczyński, zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Jarocin. - Mamy określone limity na pozyskiwanie drewna, są to tzw. plany roczne i dziesięcioletnie, które określone są na podstawie możliwości przyrostu drewna w danym drzewostanie. Tych wytycznych musimy się trzymać, z uwagi zarówno na plany finansowe, jak i na możliwości lasu - tłumaczy. - Poza tym w planach takich uwzględniany jest każdy rodzaj drewna, nie tylko opałowe, ale także to odprowadzane do tartaków.

Dlatego najlepiej w drewno zaopatrzyć się wiosną, gdy plany takie są dopiero na początku realizacji, tym bardziej, że opał sezonowany lepiej się pali. Wtedy pojawia się też sporo drewna tzw. wynikowego, czyli takiego, które przy obróbce towaru do

tartaku zostaje odrzucone. W tym roku w sprzedaży pojawi się jeszcze ok. 100 m³ brzozy kominkowej, ale pracownicy nadleśnictwa zdają sobie sprawę, że to o wiele za mało, jak na potrzeby rynku.

- Zachęcam do kupowania drewna opałowego wiosną - mówi Stanisław Wilczyński. - Wtedy jest go dużo, powiedziałbym nawet, że są problemy ze zbytem. Nie jest chętnie kupowane, bo wiadomo - po zimie. My z kolei nie chcemy, żeby drewno przelegowało w lesie ze względu na kradzieże, spadek jakości i inne sprawy, więc jest szansa na kupienie drewna w dużej ilości i bez problemów. Właśnie na wiosnę ogłaszamy w prasie, że mamy nadwyżki takiego drewna, poza tym luty, marzec to początek nowego rocznego planu. Zatem mimo że wiosną nikt nie myśli o przyszłej zimie, w tym wypadku warto być zapobiegliwym i wcześniej zaopatrzyć się w opał.

Najtrudniej dostać drewno pocięte w polana i przygotowane do wrzucenia na palenisko. Sposobów kupienia drewna jest jednak kilka.

- Klient może zgłosić się do leśniczego i sam dokonać wyróbki. Oczywiście leśniczy wskaże miejsce, gdzie ta wyróbka jest

możliwa - tłumaczy Wilczyński. Samowrób jest tańszy, bo nie wymaga od sprzedających żadnej pracy. Poza tym opał taki można zebrać w formie drobnicy - czyli gałęzi do 8 cm średnicy. Takie drewno nie nadaje się do kominka (jedynie do rozpalaki), ale wiele osób korzysta z tej oferty, by palić w zwykłych piecach. W niektórych przypadkach uzyskać można dodatkowo 50% upustu na drobnicę, w zamian porządkując z resztek pozrębowych tereny wskazane przez leśniczego.

Leśniczy może również sprzedawać grubsze drewno. - Możliwe jest też nabycie od leśniczego wałków opałowych o długości jednego metra - mówi zastępca nadleśniczego. - Sprzedawane są w metrach przetrzynnych przeliczanych na metry sześciennne. Sprzedajemy też drewno łupane, a więc przygotowane do spalania w kominach, ale takie jest dostępne tylko w wybranych leśnictwach: w leśnictwie Sarnice (obwód Czeszewo), w Murzynówku (obwód Kłęka) i najbliższej jarocińskiej szkółce. Szczegółowych informacji na ten temat udzieli Maria Szymkowiak z działu sprzedaży pod nr telefonu 747 23 19, w. 121.

(gap)

NADLEŚNICTWO JAROCIN PRZEZNACZA DO SPRZEDAŻY W 2006 ROKU DREWNO OPALOWE W ILOŚCI:

- drewno gotowe, po wyróbce - wałki o długości ok. 1 mb - 7500 m ³	
- drewno wyrobione siłami i środkami kupującego, tzw. samowrób - 2200 m ³	
- drobnica opałowa wyrabiana siłami i środkami kupującego - 8100 m ³	
Ceny netto (doliczyć 7% VAT):	
Drewno gotowe iglaste	77 zł/m ³
Drewno gotowe liściaste	88 zł/m ³
Samowrób - iglaste	47 zł/m ³
Samowrób - liściaste	65 zł/m ³
Drobnica opałowa iglasta	40 zł/m ³
Drobnica opałowa liściasta	48 zł/m ³

W chwili obecnej Nadleśnictwo Jarocin dysponuje pewną ilością drewna na cele opałowe (do wyczerpania zapasów) w cenie:

liściaste - 92 zł/m³, iglaste - 115 zł/m³ (+ 22% VAT).
W III dekadzie listopada nadleśnictwo uruchomi sprzedaż drewna kominkowego (szczapy długości ok. 30 cm) w cenie: liściaste - 144 zł/m³, iglaste - 125 zł/m³ (+22% VAT). Przewidywana ilość do sprzedaży - 100 m³, odbiór w szkółce leśnej, szczegóły pod nr tel. 747 23 19, w. 121.

Ponadto Nadleśnictwo Jarocin, kierując ofertę do firm drzewnych, ogłasza przetarg internetowy (www.e-drewno.pl) na:

Surowiec wielkowymiarowy sosnowy - 250 m³
Surowiec wielkowymiarowy - dąb czerwony - 35 m³
Surowiec wielkowymiarowy - dąb rodzimy - 30 m³
Przetarg rozpocznie się 15 listopada br., szczegóły - Jan Bartczak, tel. 747 23 19 w. 124



leśne przysmaki

W tym dodatku dwie propozycje na potrawy z dziczyzny. Żeby zjeść takie rarytasy, wcale nie trzeba polować, choć zdobycie mięsa dzikiej zwierzyny wymaga trochę zachodu. Warto jednak od czasu do czasu się wysilić, bo dziczyzna jest zdrowsza, nie zawiera cholesterolu i żadnych dodatków chemicznych. W większych miastach na mrożone mięso jelenia lub dzika natrafić można w supermarketach, dostępna jest też kielbasa z sarny lub jelenia. Najbliższe sklepy z dziczyzną są w Kuczkowie (na trasie z Pleszewa do Ostrowa) i w Krotoszynie. Najtaniej kupimy tam drobne mięso na kielbasę i porcje gulaszowe (10-14 zł za kg), pieczeń z dzika lub sarny jest już droższa (20-30 zł). Większe sztuki dziczyzny, np. comber czy udziec z sarny to już rarytas, kosztuje ponad 40 zł. W Kuczkowie właściwie wszystko możemy kupić od ręki, bo punkt mieści się przy zakładzie mięsnym „Las”. W sklepie krotoszyńskim najlepiej zamówić towar parę dni wcześniej, można telefonicznie. Zakład „Las” produkuje też kielbasy i szynki z dziczyzny, których na pewno warto spróbować, tym bardziej, że ceny tych wyrobów nie są wygórowane (kilogram kielbasy myśliwskiej kosztuje 12,50 zł). Jeśli ktoś wybiera się do Gorzowa Wlkp. lub Szczecina, może przy okazji zajrzeć do dużego sklepu z dziczyzną w Skwierzynie - tam wybór na pewno jest największy.

Sklepy: Krotoszyn, ul. Spichrzowa 10, tel. 7254581; Kuczków 3c (jadąc w stronę Ostrowa przy cmentarzu trzeba skręcić w lewo), tel. 7418562; Skwierzyna ul. 2 Lutego (przy torach) tel. (095) 7170150 w. 217

Dziczyzna w sosie śmietanowym

Marynata: 3 szklanki wody, 1 szklanka octu, marchew, seler, pietruszka, cebula, kilka ziaren pieprzu, kilka ziaren ziela angielskiego, liść laurowy.

1 kg mięsa z dzika, olej (może być także smalec lub margaryna), 5 suszonych jagód jałowca, sól, pieprz, 1/2 szklanki śmietany i 1 łyżka maki do sosu.

Wodę, warzywa i przyprawy zagotować. Po około 15 minutach dodać ocet, chwilę gotować, zdjąć z gazu i ostudzić. Do tak przygotowanej marynaty włożyć mięso i zostawić w niej na 2-3 dni w chłodnym miejscu. Co najmniej raz dziennie mięso odwracać na drugą stronę. Po tym czasie wyjąć je, osączyć, natrzeć solą i pieprzem oraz rozgniecionymi jagodami jałowca. W brytfannie rozgrzać tłuszcz, obsmażyć mięso z obu stron. Zalać wodą i pod przykryciem dusić około godzinę - aż do uzyskania miękkości. Sos zagęścić śmietaną i mąką. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Podawać z pieczonymi lub gotowanymi ziemniakami.

Comber z jelenia

1 kg combra jeleniego oczyszczonego z błon i tłuszczu, po pół łyżeczki soli ziołowej i soli czosnkowej, 10 rozgniecionych jagód jałowca, 3 łyżki oleju, 1 łyżka selera pokrojonego w drobną kostkę, 2 cebule, 1 łyżka świeżo utartego chrzanu, 200 ml białego wytrawnego wina, 100 ml bulionu z dziczyzny (lub z kostki rosolowej), 50 ml koniaku, posiekana natka pietruszki, 1 łyżka maki ziemniaczanej, 1 łyżka soku z cytryny, pieprz, sól.

Comber umyty i osuszony nacieramy solą ziołową i czosnkową oraz jałowcem. Odstawiamy do lodówki na 2 godziny. W brytfannie rozgrzewamy tłuszcz i wrzucamy posiekaną cebulę, drobną kostkę pokrojonego selera oraz utarty chrzan. Lekko podsmażamy. Wkładamy comber i przykrytą brytfannę wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 220°C. Po 20 minutach dolewamy wino, bulion, koniak i zmniejszamy temperaturę do 180°C. Pieczemy jeszcze 30 minut. Odkrywamy brytfannę i często polewając sosem z pieczenia, rumienimy mięso przez następne 20 minut. Upieczony comber wyjmujemy z brytfanny i trzymamy w ciepłym miejscu. Sos zagęszczamy mąką ziemniaczaną rozrobioną w wodzie, zagotowujemy, doprawiamy sokiem z cytryny, solą i pieprzem. Comber kroimy w plastry, i podajemy z sosem, posypyany posiekaną natką pietruszki.

Złapać na gorącym uczynku

Kradzieże drewna nasilają się właśnie w sezonie jesienno-wiosennym, a drewno opałowe ginie najczęściej - są to zazwyczaj gotowe, wyrobione metrowe czy dwumetrowe wałki, które ustawiane są w stosy w pobliżu leśnych dróg. - *Podjeżdżają pojazdy różnego rodzaju - ciągniki z przyczepami, samochody osobowe, dostawcze, ciężarowe, kiedyś zaprzęgi konne* - mówi Jacek Kaaz z jarocińskiego straży leśnej. - *Najtrudniej jest ustalić kradzież, której dokonano samochodem do-*

przecież deszcz ostatnio padał i można jeździć po lesie - opowiada Jacek Kaaz. - *Jednak i kodeks wykroczeń, i prawo leśne mówią wyraźnie, że do lasu można wjechać tylko w dwóch wypadkach: jeśli jest to droga utwardzona - asfaltowa lub jeśli na leśnym dukcie stoi drogowskaz kierujący do konkretnej miejscowości. Wtedy można nią jeździć, bo jest to droga publiczna, a takich jest w lasach sporo.*

Gdy wybieramy się do lasu, najlepiej samochód zostawić przy drodze

to, że drewno zostało kupione. Taką kontrolę możemy napotkać zarówno w lasach, jak i na drogach w pobliżu lasów. Niestety często bywa tak, że nie ma świadków kradzieży i sprawy są umarzane.

Za nielegalny wywóz drewna z lasu grożą konkretne kary, które zależą od ilości ukradzionego towaru. - *Kradzież drewna do 75 złotych jego wartości stanowi wykroczenie, powyżej tej sumy to już przestępstwo* - informuje Jacek Kaaz. - *Za wykroczenie leśne grozi kara aresz-*



Pomysłowość złodziei nie zna granic



Kradzież „z pnia”



Obdzieranie z kory

stawczym, bo auta te są zamknięte i nie widać, co przewożą wewnątrz, więc nie ma powodu zatrzymywać ich na drodze publicznej. Natomiast w lesie zarówno straż leśna, jak i leśniczowie czy podleśniczowie, takie pojazdy zatrzymują i kontrolują. To jest jedyny moment, kiedy można złapać sprawcę na gorącym uczynku lub zatrzymać takie drewno.

Pracownicy leśni do kontroli aut i ciągników mają pełne prawo, ponieważ wjazd do lasu pojazdami silnikowymi jest zabroniony przez cały rok. Wiele osób myli zakaz wjazdu do lasu z okresowym zakazem wstępu do lasu, np. z powodu suszy. - *Często, gdy zatrzymamy taką osobę, tłumaczy się, że*

i pospacerować, bo na drodze nieoznaczonej drogowskazem możemy być skontrolowani w każdej chwili. Spacerować i jeździć rowerem można oczywiście do woli i do tego leśnicy zachęcają, tym bardziej, że często to właśnie spacerowicze widzą, że ktoś kradnie drewno z lasu lub wywozi do niego śmieci i dzwonią, by o tym poinformować.

Zdarza się, że pracownicy straży leśnej lub leśniczowie łapią złodzieja drewna na gorącym uczynku, ale to wypadki się raczej rzadkie. Częściej jest tak, że nieprawidłowości odkrywane są podczas kontroli, ponieważ pracownik straży lub leśnictwa ma prawo sprawdzić dokumenty potwierdzające

tu od 5 do 30 dni, kara ograniczenia wolności od 20 do 40 godzin, kara grzywny od 20 do 5 tysięcy złotych lub nagana. Za przestępstwo grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Dodatkową dolegliwością dla sprawcy wykroczenia lub przestępstwa jest orzekana przez sąd nieważność w wysokości podwójnej wartości wyrąbanego lub skradzionego drewna, którą wpłaca się na rzecz pokrzywdzonego, czyli w tym wypadku lasów państwowych. Sprawca musi też zapłacić za to, co ukradł - dodaje.

Jeśli ktoś więc zostanie złapany i tę kradzież mu się udowodni, zapłaci za towar trzykrotnie.

(gap)



Ciekawostki

Grzyby w ogrodzie

Prawdopodobnie za trzy lata szkółka leśna w Jarocinie zaoferuje klientom sadzonki drzew z grzybnią. Można będzie wtedy w swoim ogrodzie założyć mały zagajnik, w którym wyrosną rydze lub maślaki.

Na bazie współpracy Nadleśnictwa Jarocin i francuskiej szkółki Robin Pénieres oraz doświadczeń z hodowlą

sadzonek z brylką za dwa lata lub już w przyszłym roku powstanie kwatera szkółki kontenerowej. Polegać to będzie na tym, że w dziesięciu tysiącach kas (a nie bezpośrednio w gruncie) hodowane będą mikoryzowane sadzonki.

W ostatnich dniach delegacja dyrekcji lasów i nadleśnictwa, korzystając z zaproszenia strony francuskiej, odwiedziła szkółkę Bruno Robin w departamencie Alpy Wyższe. Przedsiębiorstwo to posiada własne laboratorium mikoryzowe i ogromne, wieloletnie doświadczenie w hodowli sadzonek mikoryzowanych, czyli zaszczepionych grzybniami. Wielkim osiągnięciem tej firmy jest produkcja sadzonek mikoryzowanych trufli. To wielki przysmak francuskiej kuchni, osiągający na wolnym rynku cenę do 1000 euro za kilogram. W naturalnym środowisku coraz trudniej znaleźć trufle, więc zakłada się plantacje z sadzonek mikoryzowanych. Na nich pierwsze plony zbierać można po 7 - 10 latach. W dobrych warunkach i przy deszczowaniu z 1 hektara takiej plantacji można zbierać do 50 kilogramów trufli.

W naszych warunkach uprawa trufli jest raczej niemożliwa, bo grzyb ten wymaga gleb zasadowych, ale może rydze albo maślaki?

Współpraca naszej szkółki z Francuzami trwa już 7 lat, a jej efektem są spore doświadczenia w hodowli sadzonek z brylką. Szkółka naszego nadleśnictwa wyhodowała w tym okresie 750 tysięcy takich sadzonek i wszystkie one wysadzone zostały w lasach jarocińskiego nadleśnictwa. Były to głównie dęby, ale także buki, lipy i olsze. To dobra baza do rozpoczęcia produkcji sadzonek z grzybniami.

Być może nasi rolnicy zainteresują się zakładaniem plantacji grzybów leśnych i ich przetwórstwem. Być może będzie to alternatywa dla produkcji rolniczej, tym bardziej, że na rydze nie trzeba czekać aż 7 lat. Owocują one już na szkółce. Można będzie więc kupić sadzonkę z dorodnym owocnikiem grzyba.

Tymczasem zapraszamy do odwiedzenia naszej szkółki przy ul. Poznańskiej. W ofercie mamy sadzonki różnych gatunków drzew w bardzo przystępnych cenach. (KS)



BRUNO ROBIN prezentuje sadzonkę zaszczepioną grzybnią, przy której wyrósł już pierwszy grzyb.

Dzięki niezwykle wale-
rom przyrodniczo-tury-
stycznym tych terenów
powstał Żerkowsko-Czeszewski
Park Krajobrazowy. Połodowco-
wy krajobraz, w którym pradolina
styka się z wysoczyzną, a z wznie-
sień morenowych roztaczają się
piękne widoki-to „Szwajcaria Żer-
kowska”. Część tych właśnie uro-
kliwych zakątków podlega leśnic-
twu Rozmarynów, w którym od
prawie pięciu lat gospodaruje Ja-
cek Gola.

W nowej leśniczówce

Miejsce, w którym mieszka
leśniczy, jest, jak sam mówi, jego
miejscem na ziemi. Choć niezbyt
oddalone od miasta, sprawia wra-
żenie ostoju spokoju. Lasy otaczają
leśniczówkę z każdej strony, a o
cywilizacji przypomina usytuowa-
na w sąsiedztwie wieża przekaź-
nikowa. Nadleśnictwo zresztą la-
tem wykorzystuje tę wieżę, by ob-
serwować okolicę dzięki zainsta-
lowanym tam kamerom. Dom Jac-
ka Goli powstał w miejscu zabu-
dowań gospodarczych dawnej sta-
nicy harcerskiej. Obok wciąż stoi
dawna sala kominkowa. - W 1982
roku, zaraz po szkole średniej,
w tym leśnictwie zaczynałem pra-
cę jako podwładny - mówi Jacek
Gola. - Wtedy świat był dla mnie

i zawieszamy nowe budki oraz
przygotowujemy teren pod wiosen-
ne uprawy. Badamy też owady, któ-
re na zimę schodzą do ściółki.



LEŚNICZÓWKĘ zbudowaną w dawnym miejscu stacji harcerskiej.

duży. Do starej leśniczówki jeździ-
łem rowerem, więc dotrzeć tam na
miejscu to już był wyczyn. Cztery
lata później przeszedłem do leśnic-
twa Warta, a potem tułałem się po
całym Nadleśnictwie Jarocin, by
wrócić tu w grudniu 2000 roku,
gdy poprzedni leśniczy Andrzej
Sieczka, u którego zresztą zdoby-
wałem pierwsze szlify, przeszedł na
emeryturę. Moja historia zatoczyła
więc koło - opowiada dalej. - Mimo
że w mojej rodzinie nie ma leśnych
tradycji, ja już od małego kocha-
łem las i włóczyłem się po nim.

Leśnictwo Rozmarynów to
spory teren - ponad 1.300 hekta-
rów - który od zachodu sąsiaduje
z leśnictwem Radlin, od północy
z leśnictwem Warta, a od południa
z lasami tarzeckimi. Oprócz trzech
dużych kompleksów: Żerkowa,
Śmielowa i Kretkowa, jest jeszcze
kilka mniejszych, rozrzuconych po
całej okolicy. Jakże teraz, późną je-
sienią, wykonuje się prace w lesie?

- Prowadzimy jeszcze końcowe
wyręby, ale już niewiele, bo to ko-
niec rocznego planu - tłumaczy le-
śniczy. - Poza tym czyszcimy stare

Trzeba pilnować, by na wiosnę nie
rozmnoczyły się za bardzo, a teraz
to na razie działanie prognozowe.

Szwajcaria Żerkowska

Prawie cały teren leśnictwa to
Żerkowsko-Czeszewski Park Kra-
jobrazowy. Biegące równoleżni-
kowo wzniesienia graniczą z pra-
dolinami i głęboką doliną Lutyni.
Wiele spośród wzgórz przekracza
wysokość 100 metrów, a najwięk-
szym z nich jest Łysa Góra (161
m n.p.m.), o której już Jan Długosz
pisał, że „z niej w dniu jasnym
widać Poznań i inne miasta Wiel-
kopolski”. Bardziej nizinna część
leśnictwa to okolice Śmielowa i
Kretkowa. W tym drugim kom-
pleksie mieszczą się stawy rybne
i w związku z tym spotyka się tam
sporo ptactwa wodnego. Pojawiają
się też orły bieliki i orły rybołowy.
latem przelatują czaple białe, kor-
morany, i - z czego Żerkowsko-
Czeszewski Park słynie - bociany
czarne. W lasach oprócz sarny,
dzika, a więc tej często spotyka-
nej zwierzyny, z rzadka pojawiają

się danielę, pokazuje się wydra, a
w latach 80. zdarzały się przechod-
nie łosie.

Przez leśnictwo Rozmarynów
biegnie fragment zielonego szla-
ku. Cały ma długość 50 km i nosi
nazwę Mickiewiczowskiego
Szłaku Pieszego, ale można po-
konać choć jego część, np. tę z
Żerkowa przez Brzostków do
Śmielowa, by podziwiać zarów-
no ciekawe ukształtowanie leśne-
go terenu Szwajcarii Żerkow-
skiej, jak i zabytki architektonicz-
ne: śmielowski pałac czy kościół
w Brzostkowie. W lesie jest też
wiele grodzisk, np. pod Lisewem
i Raszewami. Dawno temu, gdy
Warta i Lutynia wylewały, ludzie
gromadzili się na drobnych
wzniesieniach terenu, by ustrzec
się przed wodą. Dziś obserwuje-
my, że w lesie sosnowym poja-
wia się nagle równomierna kępa
olszyny otoczona terenami pod-
mokłymi.

Jadąc drogą z Żerkowa do
Śmielowa warto zatrzymać się
przy punkcie widokowym, z któ-
rego w pogodne dni doskonale
widać ciekawe ukształtowanie te-
renu i rozrzucone tu i tam zabytki
Ziemi Żerkowskiej. Punktem tym
opiekuje się wspólnie gmina i le-
śnictwo.

Ciągły problem - śmieci

Leśnictwo Rozmarynów, jak
każde, boryka się ze śmieciami.
- Co roku idę sobie chociaż raz
drogą w stronę cmentarza do
szosy i zbieram śmieci. I w jedną
i w drugą stronę mam pełen wo-
rek - żali się pan Jacek. - Ludzie
niby tylko spacerują, ale potem
leżą jakieś opakowania po chip-
sach, butelki po napojach... W Żer-
kowskich lasach urządzane są bie-
gi przełajowe, crossy rowerowe,

podchody i po tym wszystkim nie-
stety też zostają odpady. Mój syn
po jednym takim biegu zebrał cały
worek taśm wyznaczających trasę
biegu. Nie chciałbym zniechęcać
młodych ludzi do buszowania po
lesie, ale na to trzeba zwracać
uwagę - dodaje.

Leśniczy opowiada, że gdy
uda mu się złapać kogoś na wy-
wozie śmieci do lasu, jest bez-
względny, ale ludzie mimo
wszystko czują się bezkarni, bo
odpadków nie ubywa.

Poczuć oddech historii

Z okolicami Żerkowa, a więc
również z terenami leśnictwa Roz-
marynów, wiąże się wiele cieka-
wostek. Jak mówi Jacek Gola, na
całym tym terenie czuje się oddech
historii. - Tu niedaleko są pozosta-
łości cmentarza żydowskiego -
opowiada Jacek Gola. - Są tam
dwie tuje i cztery lipy wyrastające
z pojedynczych pni, jest też parę
grobow, ale już bez macew. Pro-
wadząc prace w lesie staramy się
nie naruszyć tego miejsca. Nieopo-
dal leśniczówki była też kiedyś żwi-
rownia. Teraz to miejsce jest zale-
sione, ale ciekawostką jest to, że
w dole wytworzył się swoisty mi-
kroklimat, gdzie w bezwietrznym
powietrzu czuje się piękny zapach
igliwia.

Adam Mickiewicz, gdy w 1831
roku pomieszkiwał w śmielow-
skim pałacu Gorzeńskich, często
wybierał się na łowy. Podobno opis
przyrody w scenie polowania
z „Pana Tadeusza” jest w dużej
mierze wspomnieniem Szwajcarii
Żerkowskiej. O tej okolicy pisał
też inny sławny polski twórca -
Henryk Sienkiewicz.

Jednak przed drugą wojną te-
reny te wyglądały zupełnie ina-
czej. - Kiedyś lasów było tu dużo
mniej niż teraz - mówi Jacek

Gola. - W większości są to lasy
porolne, bo w XVIII i XIX wieku
ludność karczowała te tereny, by
zdobyć obszary uprawne. Wiel-
kopolska była kiedyś bardzo
przeźrebiona, jeśli chodzi o lasy,
więc myl się ten, kto myśli, że
były tu same puszcze. Przy-
chodzą tu niekiedy starsi ludzie
i mówią: ja pamiętam jak tu były
pola i jak ten las sadziłem po
wojnie.

Teraz pod Żerkowem lasów
jest sporo. By połączyć odpoczy-
nek na świeżym powietrzu z po-
dziwianiem zabytków, warto po-
znać leśnictwo Rozmarynów i jego
okolice.

AGNIESZKA PAWLIK



W TYM LEŚNICTWIE zaczynałem
pracę - wspomina Jacek Gola.



Widok z zielonego
szlaku na kościół
w Brzostkowie

Spacerując po żerkowskich lasach odnosi się wrażenie, że jest się w górach, a nie w nizinnej
Wielkopolsce. Nie bez powodu urządza się tu biegi przełajowe i crossy kolarstwa górskiego.
Kiedyś lodowiec zatrzymał się właśnie tutaj,
by urozmaicić krajobraz malowniczymi wzgórzami morenowymi.


gawęda o drzewach

Brzoza

(Betula sp.)



Brzoza - bardzo polskie drzewo, nazywana jest też brzozą płaczącą lub zwiślą. Pocziwa „brzoza płaczka” była na naszych terenach od pradziejów - wcześniej niż w ogóle na ziemi pojawił się człowiek. Przypatrując się dokładnie najmłodszym częściom gałęzek tego drzewa zauważymy, że pokryte są gęsto drobnymi jakby brodaweczkami. Są to kropelki żywicy wydzielanej przez małe tarczowate gruczołki na „skórę”. Lud nazwał te kropelki łzami, a botanicy brodawkami - stąd bierze się drugi człon nazwy brzozy: *brodawkowata*. W tych gruczołach, rozsianych także po całej korze, zawarta jest betulina - od niej łacińska nazwa *Betula*. Dzięki betulinie drewno pali się łatwo, nawet tuż po ścięciu. Grube warstwy kory brzozowej służyły niegdyś do wyrobu tzw. białego dziegciu, bez którego trudno było sobie wyobrazić życie w dawnych czasach.

Samo słowo brzoza ma pochodzenie słowiańskie. W różnych krajach brzmi ono: „bierioza”, „berezna”, „biarezina”, „brzoskica”. Słownik symboli podaje wiele znaczeń przypisywanych temu drzewu. Uosabia ono życie i śmierć, zachętę miłosną i małżeństwo, sentymentalny wdzięk i łagodność, płacz i smutek, oczyszczenie i niewinność. W starożytnym Rzymie pęki brzozowych różg były symbolem władzy najwyższych urzędników. W średniowieczu różgami brzozowymi wypędzano diabły z dusz ludzi opętanych. Brzezinowych różg używano również do chłostania niewolników i przestępców, a jeszcze w XX wieku brzozową „dyscypliną” wymierzano kary uczniom w szkołach.

Od wieków znane są właściwości lecznicze brzozy. Niegdyś zielarki zbierały jej młode liście i pędy. Zawierają one flawonoidy, saponiny, trójtterpeny, garbniki, żywice, które po odpowiednim wysuszeniu mają właściwości żółciopędne, moczopędne i napotne. Pęki brzozowe stosowane w kąpeli pomagały w leczeniu egzem. W krajach skandynawskich niegdyś, w czasach głodu, używano wiórek brzozowych jako dodatku do ciasta na chleb. Sok wypływający wiosną z pnia brzozy używany był w medycynie ludowej w leczeniu kamicy nerkowej oraz jako specyfik wzmacniający i poprawiający przemianę materii. Pozyskanie tego soku - *jaskoły* lub *oskoły* - w wielu krajach do dziś odbywa się na skalę przemysłową. Używany jest do wyrobu piwa, octu, musującego wina oraz syropu. W Polsce, w wytwórniach kosmetyków przerabiany jest na „wodę brzozową”, która wzmacnia włosy i zapobiega ich wypadaniu.

Brzoza ma też właściwości bioenergoterapeutyczne. Korzystajmy z tej pozytywnej energii często się do niej przytulając.

Związana z nami od niepamiętnych czasów, wrosła w kulturę ludową, w nasze wierzenia, gusła, zabobony... Wierzono niegdyś w magiczną moc tzw. „czarcich mioteł”, czyli pęków drobnych gałązek wyrastających z gałęzi zarażonej od wewnątrz pasożytniczym grzybem - ich zjadanie miało przyczyniać się do wzrostu. Magiczną moc miały też „łzy”, które uważane były za objaw liłości dobrotliwego drzewa. Przykładano je na rany i... pomagalo! Dziś, kiedy wiemy już o cudownym działaniu propolisu i kitu pszczelego, a więc także przetworzonych przez pszczoły „łez”, możemy podziwiać instynkt praprzodków.

Brzozowe krzyże nagrobne, nieobrane z kory, tak liczne w naszych lasach na mogiłach partyzantów i spotykane niekiedy na starych cmentarzach, mają swą długą historię sięgającą czasów przedchrześcijańskich. W obrzędach pogańskich taki krzyż był orężem boga gromów, amuletem chroniącym świat żywych przed przybyszami z tamtego świata. W czasach chrześcijańskich stawianie krzyży na grobach stało się zasadą, dlatego, że brzoza jest „drzewem dobrym, liściowym”, że „płacze” i że jest biała, więc z daleka widoczna. Sadzenie brzozy przy mogiłach ma podobne uzasadnienie. Zawsze sadzono je za głową zmarłego zwróconego na północ - brzoza ciągnąc ku słońcu, pochyla się nad grobem i otula go swymi gałęziami. Ale brzoza nie jest drzewem wyłącznie cmentarnym. Przeciwnie, bardzo często symbolizuje wielką radość. Nasze dzisiejsze Zielone Świątki też zielenią się gałązkami brzozowymi. Nie wszyscy dekorujący swe domy wiedzą, że w czasach wczesnochrześcijańskich takie „majenie” było przygotowaniem do godnego przyjęcia w dom zesłanego z niebios Ducha Świętego.

Brzoza może rosnąć w miejscach suchych, piaszczystych, ale i na terenach podmokłych. Określa się ją mianem gatunku pionierskiego, który „zdobywa” nowe terytoria i po usprawnieniu gleby oddaje je we władanie innych drzew. Należy jednak do drzew wrażliwych na zanieczyszczenia atmosfery, szczególnie przez tlenki azotu. Szybko się rozmnaża i rośnie - już po 15 latach osiąga kulminację przyrostu wysokości. W lasach żyje 40-60 lat. Drewno brzozy, której pień zniekształciły obrzęki i pokryły guzy, bywa bardzo wysoko cenione w stolarstwie meblowym, ponieważ daje deski o ciekawym rysunku. Nazywa się ono czeczota.

Na zakończenie gawędy o brzozie zostawiłem coś dla miłośników rzeczy dziwnych, które mijają się z naszą oficjalną wiedzą o świecie. Horoskop! I to jaki! Wykombinowany przez druidów w starożytnej Galii. Druidowie - wróżbici, lekarze i w ogóle mędrcy, znali więc ludzkie dusze. A ponieważ do swych praktyk przygotowywali się przez długie lata w leśnym odosobnieniu, w „świętym gaju”, poznali drzewa, ich zalety, wady i magiczne moce. I tak: brzoza to drzewny znak tych, którzy zjawili się na naszym padole 24 czerwca, w czasie trwania doby świętojańskiej. Są to ludzie mili, trochę podlizuchy, skromni, dla otoczenia niekłopotliwi, pracowici, oszczędni, wierni w przyjaźni. Mają bujną wyobraźnię, ale za to słuchu muzycznego ponoć ani za grosz!

Opr. Jan Suder na podstawie
„Gawędy o drzewach” - M. Ziolkowskiej,
„Ballady o drzewach” E. Marszałka

ŚWIĘTY HUBERT

Patron myśliwych



Trzeciego listopada wszyscy myśliwi świętują dzień swego patrona. Święty Hubert dziś każdemu kojarzy się przede wszystkim z polowaniem. Jak to się stało, że został świętym i symbolem myśliwych?

Jak głosi legenda, Hubert urodzony w 655 roku w Gaskonii jako potomek królewskiego rodu Merowingów, już od najmłodszych lat towarzyszy swemu ojcu na łowach, po nim więc dziedziczy myśliwską pasję. Ponoć w wieku 14 lat ratuje ojcu życie podczas polowania na niedźwiedzia w Pirenejach.

Gdy dorasta, udaje się na dwór króla Frankonii, by poślubić córkę Pepina z Heristal, jednak mimo ożenku i syna, który wkrótce się pojawił, Hubert nie może się ustatkować. Wciąż najwięcej czasu spędza w puszczach, gdzie nieustannie poluje, prowadzi też swobodne, wręcz hulawskie życie. Tak jest do roku 695. Wtedy to, polując w Wielki Piątek w Górach Ardeńskich, napotyka białego jelenia z promieniejącym krzyżem w wieńcu. Słyszy głos Stwórcy ostrzegający go przed niepohamowaną pasją i nakazujący mu udać się do biskupa Lamberta. Przejęty objawieniem Hubert czyni tak, jak głos mu nakazał i odtąd zmienia się całkowicie. Studiuję wiedzę kanoniczną i prowadzi działalność misjonarską w Ardenach i Brabancji. Po śmierci Biskupa Lamberta w 704 lub 705 roku, z rąk pa-

pieża Sergiusza otrzymuje sakrę biskupią. Jako biskup przemierza pogańskie wioski i miasta, z powodzeniem zjednując ludzi dla wiary w Chrystusa. Umiera 30 maja 727 roku, w swej rezydencji w Teruneren. Wkrótce ogłoszony zostaje świętym za doczesne zasługi w krzewieniu chrześcijaństwa. Trzeciego listopada 743 roku, w dniu, gdy jego ciało przeniesione zostaje na główny ołtarz kościoła św. Piotra w Liege, okazuje się, że z grobu rozchodzi się przyjemna woń, a ciało jest nietknięte rozkładem. Na pamiątkę tamtej chwili dzień ten ogłoszono dniem Świętego Huberta. Wcześniejszym patronem łowców i leśników był Święty Eustachy, ale legenda Huberta tak się rozprzestrzeniła, że wchłonęła tę pierwszą. Według wierzeń ludowych jest on także patronem lunatyków i epileptyków.

Dziś Dzień Świętego Huberta to najważniejsze święto polskich myśliwych, otwierające sezon polowań jesienno-zimowych. Uroczystość zwaną Hubertusem organizuje wtedy każde koło łowieckie, więc myśliwi polujący w lasach jarocińskiego nadleśnictwa także świętowali. Hubertus to przede wszystkim polowanie. Na poprzedzającej je uroczystej zbiórce myśliwych odgrywane są sygnały myśliwskie, kończy się zaś pokotem. Zazwyczaj odprawiana jest też msza św. ku czci patrona. Po łowach myśliwi zaczynają biesiadę myśliwską z opowieściami, śpiewami i niekiedy tańcami. (gap)



POLOWANIE kończy się pokotem.